



# Biuletyn

Koła Miłośników

Dziejów Grudziądza



Rok V: 2007

Data odczytu: 24.1.2007

Zbigniew Zawadzki

Numer 4 (117)

Data wydania: 24.1.2007

## Obóz NKWD w Grudziądzu w relacji lekarza obozowego Horsta Wolfa

Horst Wolf urodził się w 1911 r. w Koronowie nad Brdą. Ojciec był kierownikiem budowy przy Królewsko-Pruskiej Komisji Kolonizacyjnej. W 1920 r. został wysiedlony do Prus Wschodnich, do miejscowości Gerdauen, a w 1925 r. przesiedlony został do miejscowości Klausthal w Górnym Harzu. Maturę zdaje w 1931 r. i rozpoczyna studia w Berlinie na Wydziale Medycyny i Sportu Wyższej Szkoły Ćwiczeń Gimnastycznych, z myślą bycia lekarzem sportowym. W tym czasie wstępuje do NSDAP. Studia kończy w r 1936 na Uniwersytecie w Greiswaldzie. Doktorat obronił w 1938 r.

W tym czasie odbywa służbę wojskową w jednostce saperów w miejscowości Ingolstadt. Od 1939 r. odbywał służbę jako żołnierz Wehrmacht-u. Z obozu jenieckiego wraca w 1947 r. i rozpoczyna specjalizację jako chirurg. Kończy ją w 1949 r., położniczą specjalizację - w 1952, a specjalizację sportową w 1955 r. Czynny zawodowo był do 1976 r.



Relację jako więźnia i lekarza obozowego zamieścił w książce pt. „Godzina zero i przeznaczenie 1945-1949. Mówię prawdę albo milczę”. Oto jej fragmenty...



.... Po 8. dniach wędrówki drogami okrężnymi i skrajnym wycieńczeniu doszliśmy do Wisły w okolicy Wielkiego Lubienia. Zaopatrzenie kończyło się, czego dowodem było malejące stosy na furmankach. Ziemniaki częściowo zgniłe, w workach leżących jedno na drugim, głowy kapusty i stary komiśniak, uzupełniały zaopatrzenie kolumny marszowej. Pragnienie gasiliśmy przy studniach i bagnach. Nasze żołądki i jelita reagowały odpowiednio i znaczyliśmy drogę marszu wyraźnie.

Kilometrowy długi most łączący brzegi był zniszczony. Sowieci w kierunku północnym miasta zbudowali most pomocniczy pontonowy. Wisła niosła wezbrane wiosenne wody. Linia mostu w wielu miejscach załamywała się w dół rzeki na skutek silnego prądu, liny mocujące pontony na nadbrzeżu nie utrzymywały ich i cały most był w ruchu. Deski podłogowe podskakiwały w górę i w dół razem z pontonami. Większość wartowników zatrzymała się na brzegu, kolbami, kijami i przekleństwami zmuszała grupujących się więźniów do przechodzenia przez most. Wielu potykało się i wpadało do lodowatej wody, inni upatrywali w tym drogę do wolności albo ...do śmierci. Wszyscy oni walczący w wodzie byli zabijani strzałami z brzegu. Resztkami sił dotarliśmy do stromej nadbrzeżnej ulicy na drugim brzegu. Po obu stronach widoczne były tylko ruiny – gdzie nasze miejsce? W śródmieściu spędzono nas w ogrodzony obszar ruin . Tutaj na podstawie akt będących do dyspozycji śledczych, każdy osobiście był wywoływany po nazwisku.

Leżałem na fragmencie muru, promienie słońca przygrzewały, kiedy sowiecki kapitan w zielonej czapie na głowie zbliżył się do mnie i zapytał – ty doktor – jak specjalizacja? Chirurg – była moja odpowiedź.

Natychmiast udał się do majora, który wywoływał nas po nazwisku i powrócił z nim. Po krótkiej wymianie zdań pomiędzy sobą poinformowali mnie abym poszedł za nimi.

Dotarliśmy do wydłużonego, historycznego budynku poprzez dużą szeroką, żelazną łukowatą bramę, której strzegli ciężko uzbrojeni wartownicy, która zamykała teren obozu. Obóz mieścił się w grudziądzkim więzieniu. Była to stara budowla, odgradzona murem od równoległej bieżącej ulicy, w linii długiej miasta. Wcześniej mieścił się tutaj klasztor. Po paru latach ksiądz Georg Bolik umożliwił mi kontakt z historykiem prof. ks. dr Edmundem Piszczem z Pelplina, który na piśmie przedstawił mi historię tego obiektu.

*Kościół i klasztor zbudowali w 1750 r. reformaci. Byli to franciszkanie, którzy w XVI w. stworzyli nową kongregację ORDO FRATRUM MINORUM – S.P.N. FRANCISCI STRICTORIS OBSERVANTIAE. Na podstawie rozporządzenia z 6 kwietnia 1801 r. klasztor został zamieniony na więzienie. Kościół pod wezwaniem ś. Krzyża zostaje udostępniony w 1832 r. zarówno katolikom i ewangelikom (SymultantKirche). Po I wojnie światowej kościół przywrócony został katolikom.*



Właściwy dziedziniec wewnętrzny był bez wyrazu. Naprzeciw budynku głównego i kościoła, przy tylnej ścianie muru, w dużej odległości był dwupiętrowy budynek szaro otynkowany, wyglądający jak magazyn gospodarczy. W nim mieściły się na parterze umywalnie i cele więzienne. Na prawej flance dziedzińca stały parterowe budynki z czerwonej cegły – tu znajdowały się warsztaty i kuchnia obozowa. Zupełnie z przodu, po prawej stronie znajdowało się wysypisko odpadów z szeroko a płytko rozlewającą się gnojowicą. Z tyłu po lewej stronie w pobliżu magazynu obozowego znajdował się wolny plac. Tam obok cmentarza więziennego znajdowały się otwarte latryny.

Zdecydowana większość internowanych to mężczyźni, tylko nieznaczna część to kobiety. Razem z nami więzionych było kilka tuzinów sowieckich oficerów, którzy wbrew rozkazowi Stalina nie popełnili samobójstwa, tylko zdecydowali się dobrowolnie przebywać jako internowani w niemieckim wojennym obozie. Byli oni izolowani od Niemców, ale i tak jak i my nie znali swojego losu. Więźniowie Niemcy pochodzili z Gdańska i jego okolic, inni byli z Prus Wschodnich, Pomorza Zachodniego, Śląska i okolic Kłodzka. W celach nie było więcej miejsca niż potrzeba było by człowiek stał. Stare pomieszczenia z natryskami z okresu więzienia służyły jako łaźnia, jednak były niewystarczające dla tak dużej ilości więźniów. Każdy więzień raz na kilka tygodni mógł skorzystać z gruntownego umycia ciała. Przy sposobności starano się wyprać niektóre rzeczy osobiste, co zdecydowanie wywoływało protesty czekających na swoją kolejkę w stroju Adama. Z nastaniem cieplej pory roku mogłem prze-forsować pobudowanie przez nas umywalni na wolnym powietrzu. Otrzymałem też pozwolenie na zainstalowanie dozowników z wodą chlorową do rak i opłukiwania misek.

Śmierć zbierała obfite żniwo, walka z epidemią była naszym codziennym zmartwie-niem. Cienkie zupki, małe ilości chleba, mięsa i tłuszczu powodowały, że ludzie zapadali na puchlinę głodową, na skutek zatrzymania wody w organizmie albo chudli do szkieletów. Na terenie poprzedniego ogrodu powstał wielkich rozmiarów masowy grób. kiedy został zapełnio-ny, zmarli byli wywożeni z obozu i zakopywani w rowach pancernych w okolicy.



(L.B.S.)

---

**Redakcja:** Tadeusz Rauchfleisch, KMDG. Logo KMDG wykonał Grzegorz Rygielski.